

Leo Buscaglia



Jesień liścia Jasia

Opowieść o życiu dla małych i dużych



Leo Buscaglia

Jesień liścia Jasia

Opowieść o życiu dla małych i dużych

Przekład: Ewa Wojtych



Gdańsk 2007

Tę opowieść dedykuję wszystkim dzieciom, które przeżyły nieodwracalną stratę, oraz dorosłym, którzy nie potrafili im tego wytłumaczyć.

Poświęcam ją również Ronaldowi, Christinie, Meredith, Stephanie i Julii, którzy aktywnie przeżywają wiosnę swojego życia,

a także Barbarze Slack, która od 10 lat jest moim wydawcą i zawsze będzie ukochanym, cennym liściem na drzewie mojego życia.





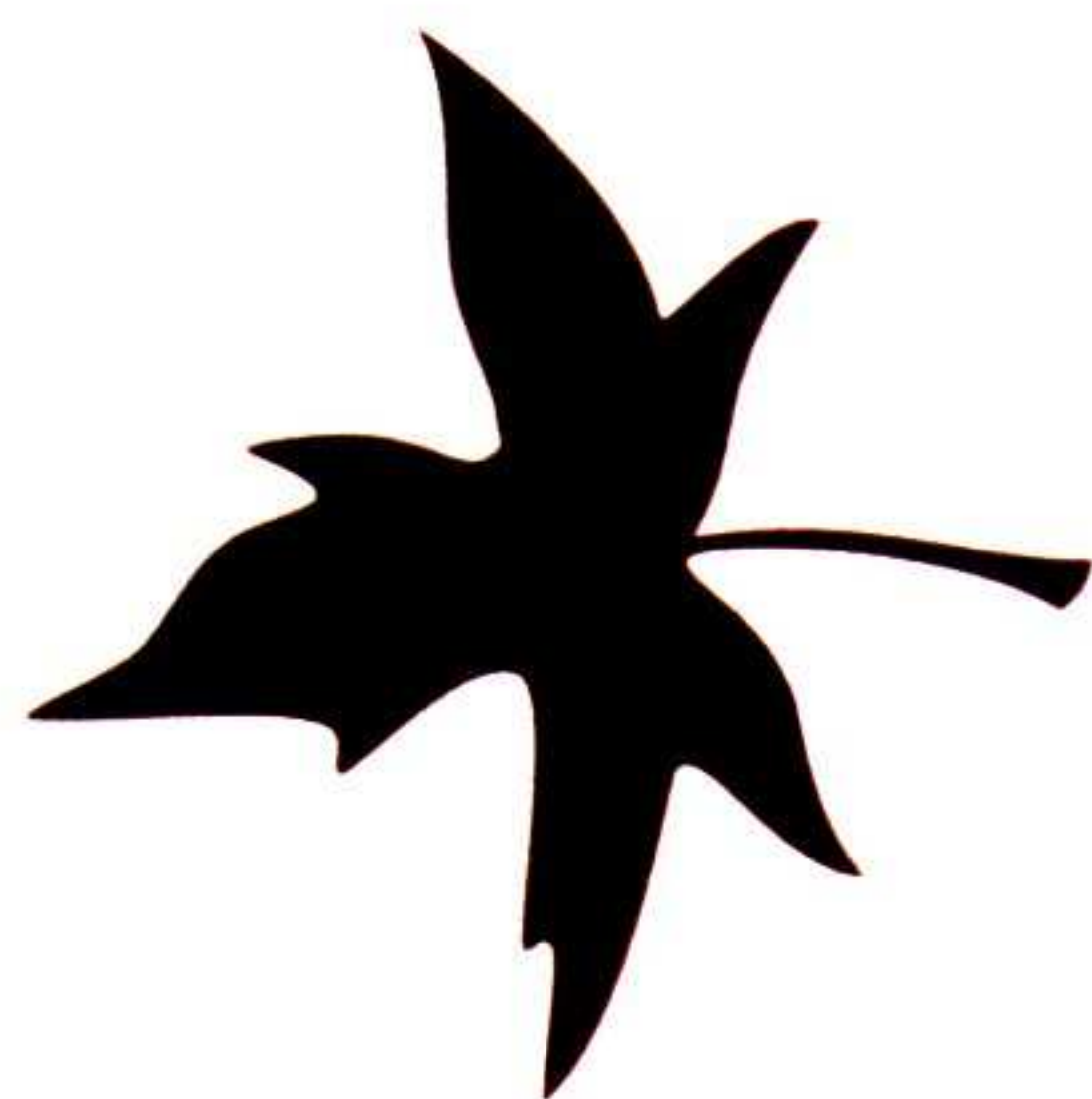
Wiosna przeminęła. Przeminęło też lato.

Liść Jaś bardzo wyrósł. Miał mocny,
szeroki środek i pięć silnych, spiczastych palców.
Pojawił się wiosną jako malutki pączek
na całkiem sporej gałęzi tuż przy szczycie drzewa.









Wokół zieleniły się setki liści.
Mogło się zdawać, że wszystkie są
dokładnie takie same jak Jaś.
Jednak Jaś odkrył, że nie ma dwóch
identycznych liści, choć wszystkie rosły
na tym samym drzewie.
Najbliżej znajdował się Alfred.
Ben zajmował miejsce po lewej stronie.
Uroczy listek, który przycupnął tuż nad
Jasiem, miał na imię Klara.



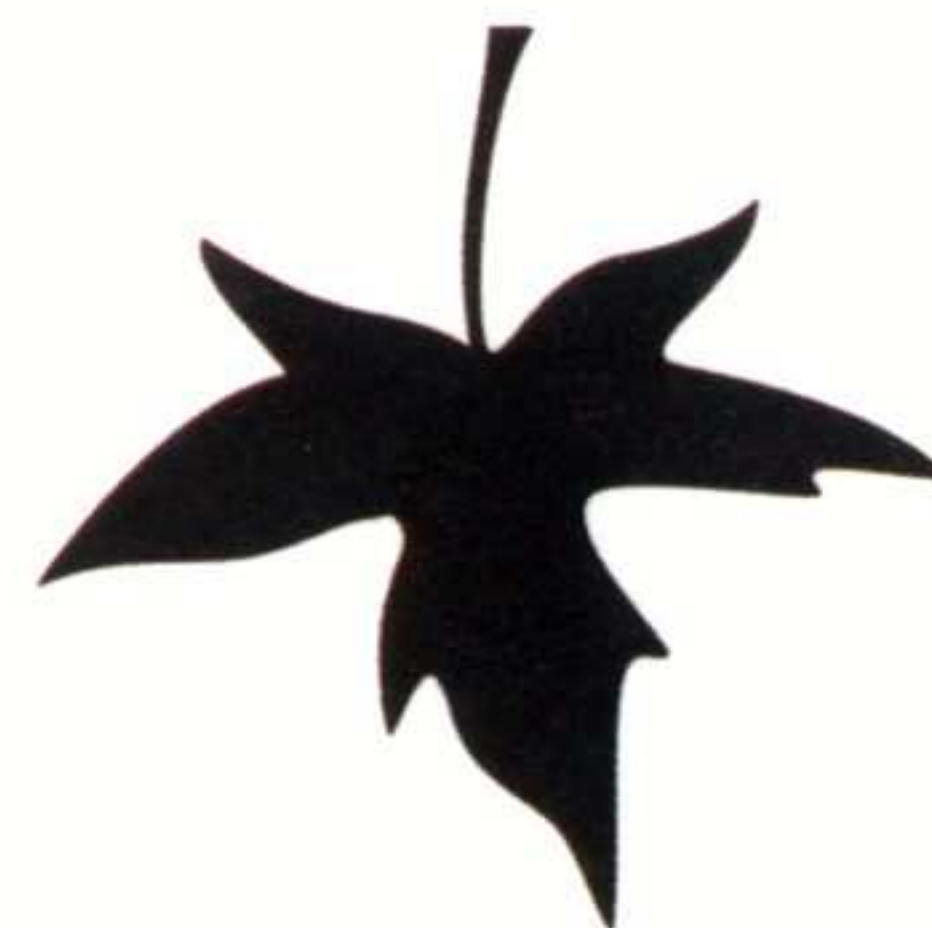




Razem dorastali. Wiosną uczyli się tańczyć w powiewach lekkiego wietrzyka, latem — wygrzewali się leniwie w promieniach słońca, a później chłodzili się w strugach deszczu.



*J*ednak to Daniel został prawdziwym przyjacielem Jasia. Był największym liściem na całej gałęzi. Sprawiał wrażenie, jakby pojawił się na niej przed wszystkimi innymi. Jaś był pewien, że na całym wielkim konarze nie ma liścia mądrzejszego niż Daniel. To właśnie Daniel powiedział im, że są częścią drzewa. I o tym, że rosną w miejskim parku. I jeszcze o tym, że drzewo ma silne korzenie ukryte głęboko pod ziemią.









O powiadał też o życiu ptaków,
które przysiadają na gałęziach, wygwizdując
swoje poranne piosenki. O słońcu, księżycu,
gwiazdach i porach roku.



Jaś uwielbiał być liściem. Kochał swoją gałąź i swoich leciuchnych liścianych przyjaciół. Kochał swoje miejsce wysoko pod niebem i wiatr, który nim targał na wszystkie strony. Kochał ciepłe promienie słońca i księżyc, który otulał go miękkim, białym półmrokiem.



Najlepiej było latem. Dni długie i upalne, a noce — pogodne, ciche i senne.

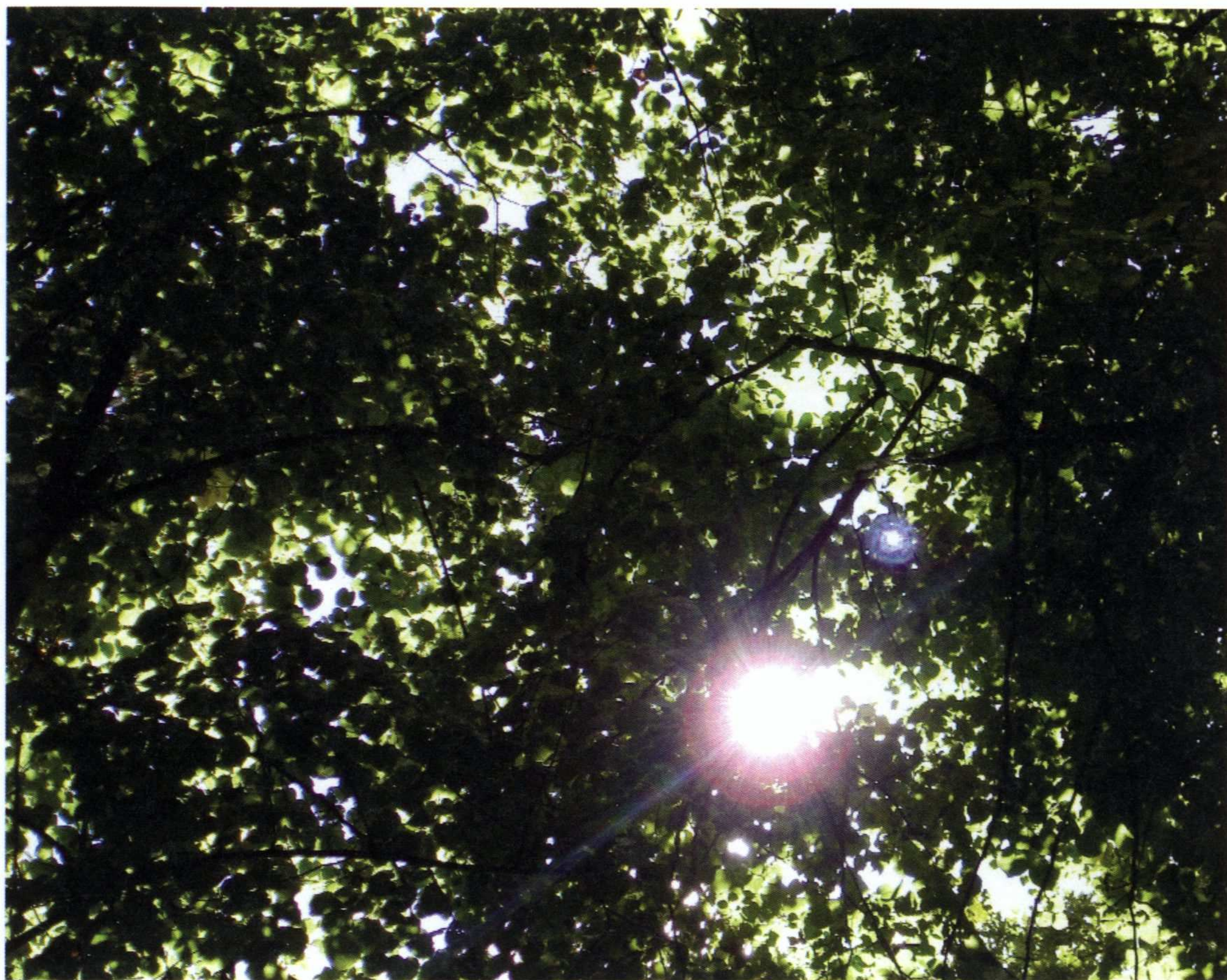
Tego lata park był pełen ludzi. Często przychodzili, żeby posiedzieć pod drzewem. Daniel wyjaśnił Jasiowi, że dawanie cienia jest jego przeznaczeniem.

— Co to jest przeznaczenie? — zapytał Jaś.

— To powód, dla którego tu jesteśmy — odpowiedział Daniel.

— Jesteśmy tu po to, by umilać życie innym. Żeby dawać cień starszym ludziom, którzy uciekają przed nieznośnym skwarem z własnych domów. Żeby chronić miejsca, gdzie dzieci przychodzą się pobawić.







*Z*eby wachlować ludzi, którzy w niedzielne poranki rozkładają na trawie obrusy w kratkę i jedzą smaczne rzeczy. To wszystko są powody, dla których tu jesteśmy.

Jaś szczególną sympatią darzył starszych ludzi. Siadali cichutko na drewnianych ławkach i prawie wcale się nie ruszali. Przyciszonymi głosami rozmawiali o dawno minionych dniach.





Również z dziećmi było całkiem
zabawnie, chociaż niekiedy kaleczyły korę
drzewa albo rzeźbiły w niej swoje inicjały.
A jednak przyjemnie było obserwować,
jak szybko biegają i często się śmieją.

Ale lato Jasia szybko minęło.







Odeszło pewnej październikowej nocy. Nigdy wcześniej Jaś nie czuł takiego chłodu. Wszystkie liście drżały z zimna. Opadła na nie cienka warstwa czegoś białego, co bardzo szybko stopniało. Liście skrzyły się potem w porannym słońcu — przemoczone do suchej nitki.



Daniel wyjaśnił, że właśnie przeżyli pierwszy szron. To oznaczało, że jest już jesień i wkrótce nadejdzie zima. W mgnieniu oka całe drzewo, a właściwie wszystkie drzewa w parku rozbłysły feerią barw. Ani jeden liść nie pozostał zielony.



*A*lfred był intensywnie żółty. Ben — jaskrawopomarańczowy.
Klara zrobiła się płomiennoczerwona. Daniel nagle stał się ciemnofioletowy,



a Jaś — czerwono-złoto-niebieski. Jakże wszyscy byli piękni! Jaś i jego przyjaciele zaczarowali drzewo w tęczę.



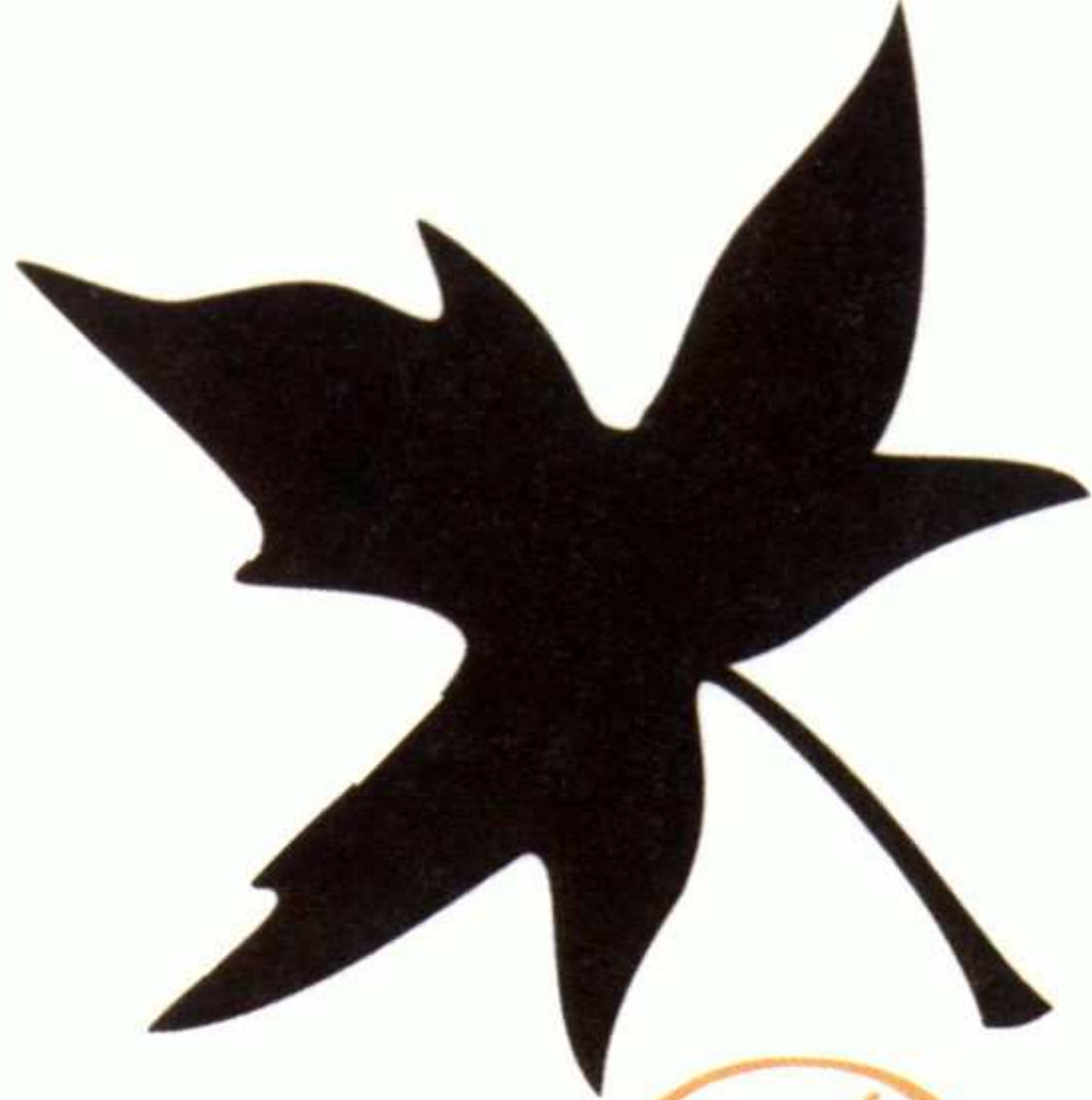




*J*ak to się stało, że każdy z nas ma teraz inny kolor?
Przecież wszyscy jesteśmy z tego samego drzewa? — zapytał Jaś.

Daniel odparł rzeczowym tonem: — Każdy z nas jest inny. Każdy ma za sobą inne doświadczenia. Każdego nieco inaczej oświeślało słońce. Każdy dawał inny cień. Dlaczego więc każdy z nas nie miałby mieć również innej barwy? — Potem wyjaśnił, że ta cudowna pora roku nazywana jest jesienią.





Pewnego dnia zdarzyło się coś dziwnego. Ten sam wiatr, który niegdyś grał liściom do tańca, zaczął targać je za ogonki tak mocno, że wyglądały, jakby były naprawdę złe. Niektóre zrywał z gałęzi, ciskał i szarpał, a potem pozwalał im łagodnie opaść na ziemię.

Liście się zatrwożyły.

— Co się dzieje? — szeptem pytały jeden drugiego.

— Właśnie to, co się dzieje jesienią — powiedział Daniel.

— Jesień to czas, kiedy liście przeprowadzają się do innego domu. Niektórzy nazywają to umieraniem.

— I my wszyscy umrzemy? — zapytał Jaś.







*T*ak — odrzekł Daniel. — Każdy umiera. Niezależnie od tego, czy jest duży, czy mały, słaby czy silny. Doświadczamy słońca i księżyca, wiatru i deszczu. Uczymy się tańczyć i śmiać. Potem umieramy.



- Ja nie umrę — odparł Jaś zdecydowanie. — A ty umrzesz, Daniel?
- Tak, kiedy nadejdzie mój czas — potwierdził Daniel.
- Kiedy to będzie? — zapytał Jaś.
- Nikt tego nie wie na pewno — odpowiedział Daniel.



*J*aś nieustannie obserwował, jak opadały inne liście. Myślał wtedy: „Widać nadszedł ich czas”. Zauważył, że niektóre liście opierały się,





zanim wiatr je porwał, a inne po prostu poddawały się i swobodnie opadały.



Wkrótce drzewo było niemal zupełnie ogołocone.

— Boję się umrzeć — powiedział Jaś. — Nie wiem, jak jest tam, na dole.

— Wszyscy się boimy tego, czego nie znamy, Jasiu. To jest zupełnie naturalne — zapewnił Daniel. — A jednak nie bałeś się, kiedy wiosna zamieniała się w lato. Nie bałeś się, kiedy lato zamieniało się w jesień. To były naturalne zmiany. Czemu więc miałbyś się bać teraz, kiedy nadchodzi pora śmierci?

— Czy drzewo też umrze? — zapytał Jaś.

— Pewnego dnia... Ale jest coś silniejszego od drzewa. To Życie. Ono jest wieczne, a my wszyscy jesteśmy częścią Życia.

— Dokąd pójdziemy po śmierci?

— Tego nikt nie wie na pewno. To wielka tajemnica!

— Czy powrócimy tu wraz z wiosną?

— My być może nie, ale Życie tak.

— A zatem po co to wszystko? — Jaś dalej zadawał pytania. — Pojawiliśmy się tu tylko po to, żeby opaść i umrzeć?

Daniel odpowiedział swoim spokojnym głosem: — Pojawiliśmy się tu ze względu na słońce i księżyc. Ze względu na wspólnie spędzone





szczęśliwe dni. Ze względu na cień i starszych ludzi, i dzieci. I barwy jesieni.
I pory roku. Czyż to mało?





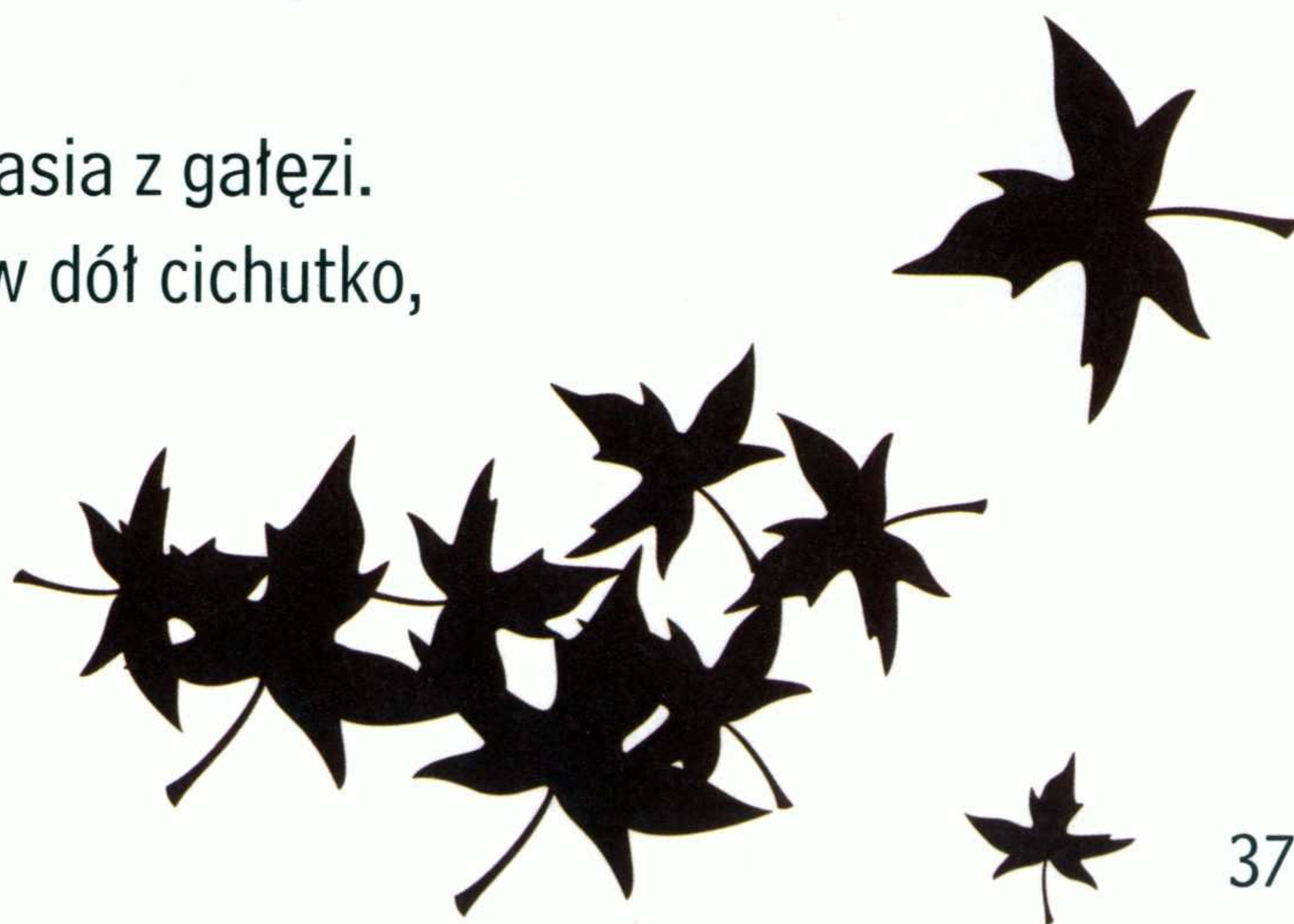
Tego popołudnia, w złotym świetle zachodzącego słońca, Daniel puścił swoją gałąź. Opadał bez najmniejszego wysiłku. Wydawało się, że lecąc, uśmiecha się spokojnie.

— Na razie, Jasiu. Do widzenia! — zawołał.

W końcu na gałęzi pozostał jeden samotny liść — Jaś.

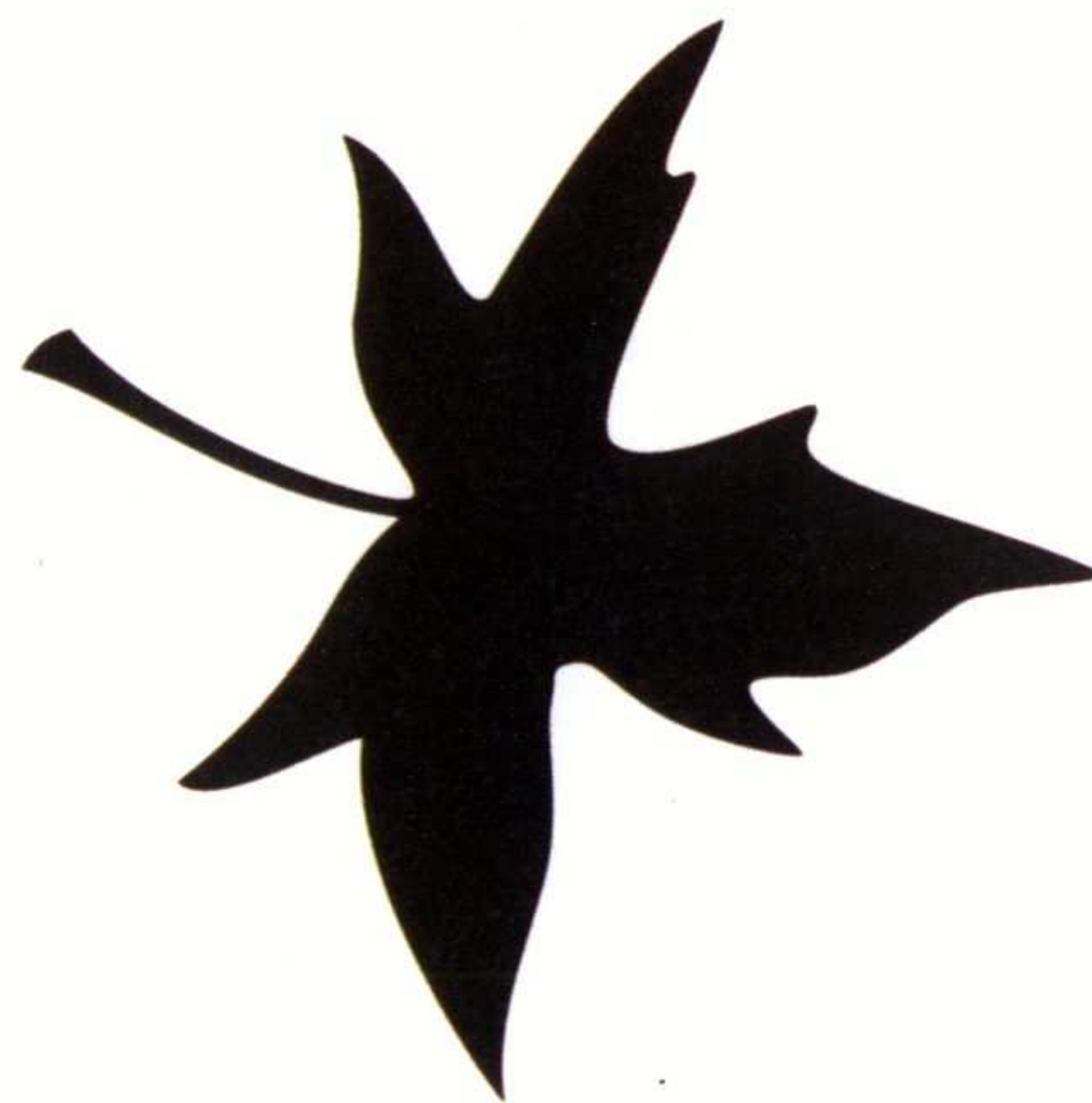
Następnego poranka spadł pierwszy śnieg. Był miękki, biały i delikatny, ale okrutnie zimny. Tego dnia słońce pokazało się tylko na chwilę, a wieczór zapadł dziwnie szybko. Jaś zauważył, że traci swoje barwy i staje się coraz bardziej kruchy. Marzył i ugiął się pod ciężarem śniegu.

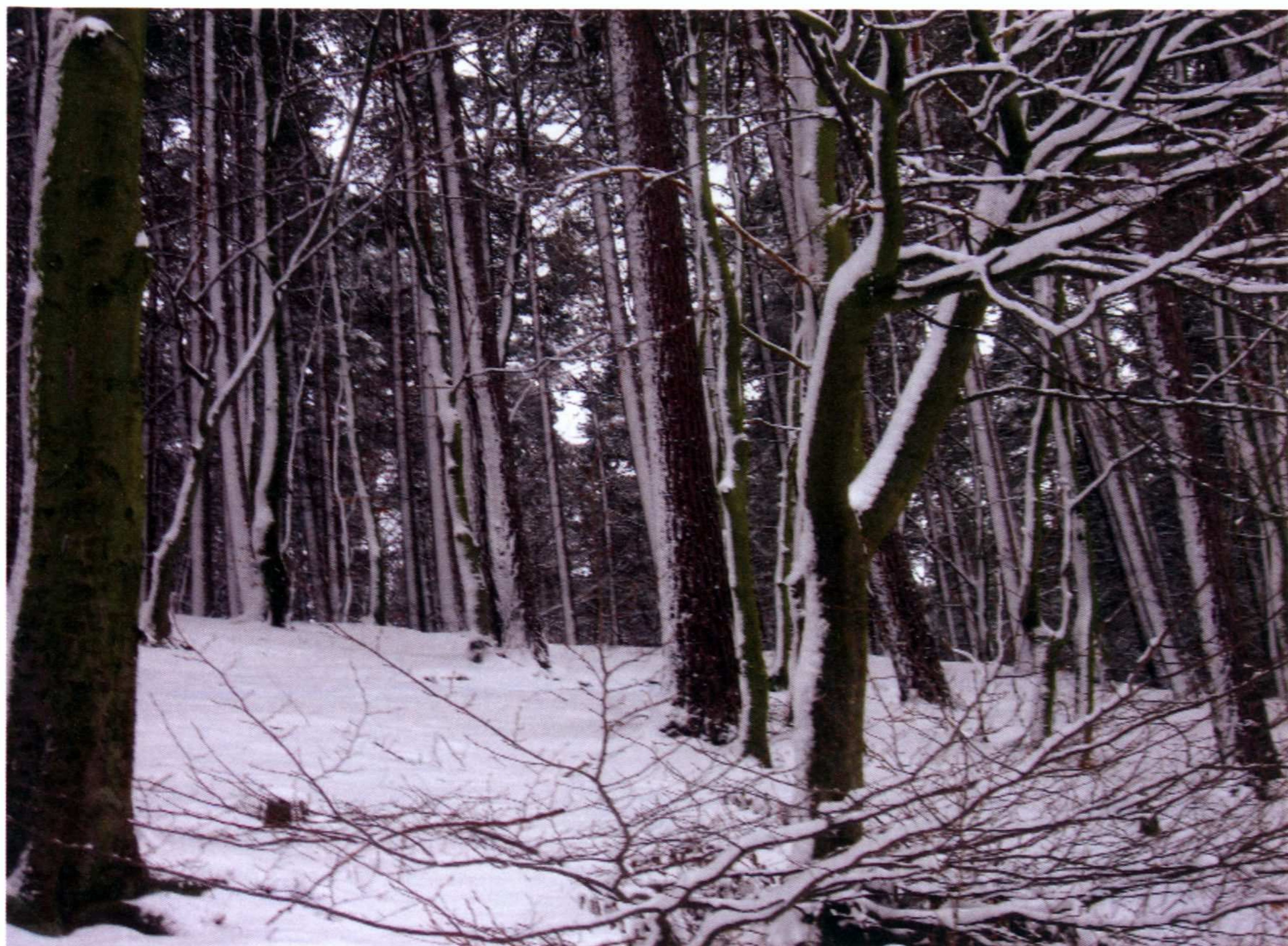
O świcie nadleciał wiatr i zerwał Jasia z gałęzi. To wcale nie bolało. Jaś popłynął w dół cichutko, delikatnie i miękko.



Kiedy opadał, po raz pierwszy w życiu zobaczył swoje drzewo w całości. Jakże było mocne, jakże potężne! Jaś był pewien, że drzewo będzie żyło bardzo długo. Poczuł dumę na myśl, że on sam był częścią życia tego drzewa.

Wylądował na kopczyku śniegu. Było mu miękko, a nawet ciepło. W tej nowej pozycji poczuł się swobodniej niż kiedykolwiek przedtem. Zamknął oczy i zasnął. Nie wiedział, że po zimie przyjdzie wiosna i że śnieg zamieni się w wodę. Nie wiedział, że jego suche, pozornie do niczego niezdatne szczątki połączą się z wodą i sprawią, że drzewo będzie jeszcze silniejsze.





Nie wiedział nawet tego, że i w drzewie,
i w ziemi drzemią już plany nowych liści.
Wiosny.





O d nowa...



Wiosna przeminęła. Przeminęło też lato.

Liść Jaś bardzo wyrósł. Miał mocny, szeroki środek i pięć silnych, spiczastych palców. Pojawił się wiosną jako malutki pączek na całkiem sporej gałęzi tuż przy szczycie drzewa.

Wokół zieleniły się setki liści. Mogło się zdawać, że wszystkie są dokładnie takie same jak Jaś. Jednak Jaś odkrył, że nie ma dwóch identycznych liści, choć wszystkie rosły na tym samym drzewie. Najbliżej znajdował się Alfred. Ben zajmował miejsce po lewej stronie. Uroczy listek, który przycupnął tuż nad Jasiem, miał na imię Klara.

Razem dorastali. Wiosną uczyli się tańczyć w powiewach lekkiego wietrzyka, latem — wygrzewali się leniwie w promieniach słońca, a później chłodzili się w strugach deszczu.

Jednak to Daniel został prawdziwym przyjacielem Jasia. Był największym liściem na całej gałęzi. Sprawiał wrażenie, jakby pojawił się na niej przed wszystkimi innymi. Jaś był pewien, że na całym wielkim konarze nie ma liścia mądrzejszego niż Daniel. To właśnie Daniel powiedział im, że są częścią drzewa. I o tym, że rosną w miejskim parku. I jeszcze o tym, że drzewo ma silne korzenie ukryte głęboko pod ziemią. Opowiadał też o życiu ptaków, które przysiadają na gałęziach, wygwizdując swoje poranne piosenki. O słońcu, księżycu, gwiazdach i porach roku.

Jaś uwielbiał być liściem. Kochał swoją gałąź i swoich leciuchnych liścianych przyjaciół. Kochał swoje miejsce wysoko pod niebem i wiatr, który nim targał na wszystkie strony. Kochał ciepłe promienie słońca i księżyc, który otulał go miękkim, białym półmrokiem.

Najlepiej było latem. Dni długie i upalne, a noce — pogodne, ciche i senne.

Tego lata park był pełen ludzi. Często przychodzili, żeby posiedzieć pod drzewem. Daniel wyjaśnił Jasiowi, że dawanie cienia jest jego przeznaczeniem.

— Co to jest przeznaczenie? — zapytał Jaś.

— To powód, dla którego tu jesteśmy — odpowiedział Daniel. — Jesteśmy tu po to, by umilać życie innym. Żeby dawać cień starszym ludziom, którzy uciekają przed nieznośnym skwarem z własnych domów. Żeby chronić miejsca, gdzie dzieci przychodzą się pobawić. Żeby wachlować ludzi, którzy w niedzielne poranki rozkładają na trawie obrusy w kratkę i jedzą smaczne rzeczy. To wszystko są powody, dla których tu jesteśmy.



Jaś szczególną sympatią darzył starszych ludzi. Siadali cichutko na drewnianych ławkach i prawie wcale się nie ruszali. Przyciszonymi głosami rozmawiali o dawno minionych dniach.

Również z dziećmi było całkiem zabawnie, chociaż niekiedy kaleczyły korę drzewa albo rzeźbiły w niej swoje inicjały. A jednak przyjemnie było obserwować, jak szybko biegają i często się śmieją.

Ale lato Jasia szybko minęło.

Odeszło pewnej październikowej nocy. Nigdy wcześniej Jaś nie czuł takiego chłodu. Wszystkie liście drżały z zimna. Opadła na nie cienka warstwa czegoś białego, co bardzo szybko stopniało. Liście skrzyły się potem w porannym słońcu — przemoczone do suchej nitki.

Daniel wyjaśnił, że właśnie przeżyli pierwszy szron. To oznaczało, że jest już jesień i wkrótce nadejdzie zima. W mgnieniu oka całe drzewo, a właściwie wszystkie drzewa w parku rozbłysły feerią barw. Ani jeden liść nie pozostał zielony. Alfred był intensywnie żółty. Ben — jaskrawopomarańczowy. Klara zrobiła się płomiennoczerwona. Daniel nagle stał się ciemnofioletowy, a Jaś — czerwono-złoto-niebieski. Jakże wszyscy byli piękni! Jaś i jego przyjaciele zaczarowali drzewo w tęczę.

— Jak to się stało, że każdy z nas ma teraz inny kolor? Przecież wszyscy jesteśmy z tego samego drzewa? — zapytał Jaś.

Daniel odparł rzeczowym tonem: — Każdy z nas jest inny. Każdy ma za sobą inne doświadczenia. Każdego nieco inaczej oświeślało słońce. Każdy dawał inny cień. Dlaczego więc każdy z nas nie miałby mieć również innej barwy? — Potem wyjaśnił, że ta cudowna pora roku nazywana jest jesienią.

Pewnego dnia zdarzyło się coś dziwnego. Ten sam wiatr, który niegdyś grał liściom do tańca, zaczął targać je za ogonki tak mocno, że wyglądały, jakby były naprawdę złe. Niektóre zrywał z gałęzi, ciskał i szarpał, a potem pozwalał im łagodnie opaść na ziemię.

Liście się zatrwożyły.

— Co się dzieje? — szeptem pytały jeden drugiego.

— Właśnie to, co się dzieje jesienią — powiedział Daniel. — Jesień to czas, kiedy liście przeprowadzają się do innego domu. Niektórzy nazywają to umieraniem.



— I my wszyscy umrzemy? — zapytał Jaś.

— Tak — odrzekł Daniel. — Każdy umiera. Niezależnie od tego, czy jest duży, czy mały, słaby czy silny. Doświadczamy słońca i księżyca, wiatru i deszczu. Uczymy się tańczyć i śmiać. Potem umieramy.

— Ja nie umrę — odparł Jaś zdecydowanie. — A ty umrzesz, Daniel?

— Tak, kiedy nadejdzie mój czas — potwierdził Daniel.

— Kiedy to będzie? — zapytał Jaś.

— Nikt tego nie wie na pewno — odpowiedział Daniel.

Jaś nieustannie obserwował, jak opadały inne liście. Myślał wtedy: „Widać nadszedł ich czas”. Zauważył, że niektóre liście opierały się, zanim wiatr je porwał, a inne po prostu poddawały się i swobodnie opadały.

Wkrótce drzewo było niemal zupełnie огоłocone.

— Boję się umrzeć — powiedział Jaś. — Nie wiem, jak jest tam, na dole.

— Wszyscy się boimy tego, czego nie znamy, Jasiu. To jest zupełnie naturalne — zapewnił Daniel. — A jednak nie bałeś się, kiedy wiosna zamieniała się w lato. Nie bałeś się, kiedy lato zamieniało się w jesień. To były naturalne zmiany. Cemu więc miałbyś się bać teraz, kiedy nadchodzi pora śmierci?

— Czy drzewo też umrze? — zapytał Jaś.

— Pewnego dnia... Ale jest coś silniejszego od drzewa. To Życie. Ono jest wieczne, a my wszyscy jesteśmy częścią Życia.

— Dokąd pójdziemy po śmierci?

— Tego nikt nie wie na pewno. To wielka tajemnica!

— Czy powrócimy tu wraz z wiosną?

— My być może nie, ale Życie tak.

— A zatem po co to wszystko? — Jaś dalej zadawał pytania. — Pojawiliśmy się tu tylko po to, żeby opaść i umrzeć?

Daniel odpowiedział swoim spokojnym głosem: — Pojawiliśmy się tu ze względu na słońce i księżyc. Ze względu na wspólnie spędzone szczęśliwe dni. Ze względu na cień i starszych ludzi, i dzieci. I barwy jesieni. I pory roku. Czyż to mało?

Tego popołudnia, w złotym świetle zachodzącego słońca, Daniel puścił swoją gałąź.



Opadał bez najmniejszego wysiłku. Wydawało się, że lecąc, uśmiecha się spokojnie.

— Na razie, Jasiu. Do widzenia! — zawołał.

W końcu na gałęzi pozostał jeden samotny liść — Jaś.

Następnego poranka spadł pierwszy śnieg. Był miękki, biały i delikatny, ale okrutnie zimny. Tego dnia słońce pokazało się tylko na chwilę, a wieczór zapadł dziwnie szybko. Jaś zauważył, że traci swoje barwy i staje się coraz bardziej kruchy. Marzył i ugiął się pod ciężarem śniegu.

O świcie nadleciał wiatr i zerwał Jasia z gałęzi. To wcale nie bolało. Jaś popłynął w dół cichutko, delikatnie i miękko.

Kiedy opadał, po raz pierwszy w życiu zobaczył swoje drzewo w całości. Jakże było mocne, jakże potężne! Jaś był pewien, że drzewo będzie żyło bardzo długo. Poczuł dumę na myśl, że on sam był częścią życia tego drzewa.

Wylądował na kopczyku śniegu. Było mu miękko, a nawet ciepło. W tej nowej pozycji poczuł się swobodniej niż kiedykolwiek przedtem. Zamknął oczy i zasnął. Nie wiedział, że po zimie przyjdzie wiosna i że śnieg zamieni się w wodę. Nie wiedział, że jego suche, pozornie do niczego niezdatne szczątki połączą się z wodą i sprawią, że drzewo będzie jeszcze silniejsze. Nie wiedział nawet tego, że i w drzewie, i w ziemi drzemią już plany nowych liści. Wiosny.

Od nowa...



Postscriptum

Leo Buscaglia podchodził do życia z radością i entuzjazmem. Nigdy nie przestawał się uczyć, doznając zachwytu, poruszenia i oświecenia. Wszystkich, którzy się z nim stykali, zarażał swoim przeświadczeniem o potrzebie przeżywania życia tu i teraz, o potrzebie zgłębiania całej skarbnicy możliwości. Swoje życie poświęcił jednej idei — „Miłości”, a także pięknu i dobru, które ona w sobie mieści.

Zmarł na atak serca 29 czerwca 1998 roku w swoim domu w Lake Tahoe, w stanie Nevada. Miał 74 lata. Następnego dnia na jego maszynie do pisania znaleziono kartkę z następującym zapiskiem: „Każda chwila spędzona nieszczęśliwie to chwila odebrana szczęściu”.

O Autorze:

Doktor Leo Buscaglia, światowej sławy wykładowca i autor 14 książek. Przetłumaczono je na 25 języków i sprzedano w nakładzie ponad 14 000 000 egzemplarzy! Na listę bestsellerów New York Timesa trafiło jednocześnie 5 jego książek.

Buscaglia wielokrotnie występował i wykladał przed kamerami telewizji publicznej. Na podstawie jego książek kręcono filmy, organizowano przedstawienia baletowe oraz wydawano płyty i kasety z nagraniami audio i video.

Buscaglia jest założycielem Felice Foundation (Fundacji Radości), której misją jest popieranie i uczenie bezinteresownego dawania.

Doktor Buscaglia zmarł w 1998 roku. Więcej o Nim na: www.buscaglia.com



Oddajemy do rąk Państwa jubileuszowe, XX wydanie książki, która pomogła milionom ludzi zmierzyć się z zagadnieniem życia i śmierci.

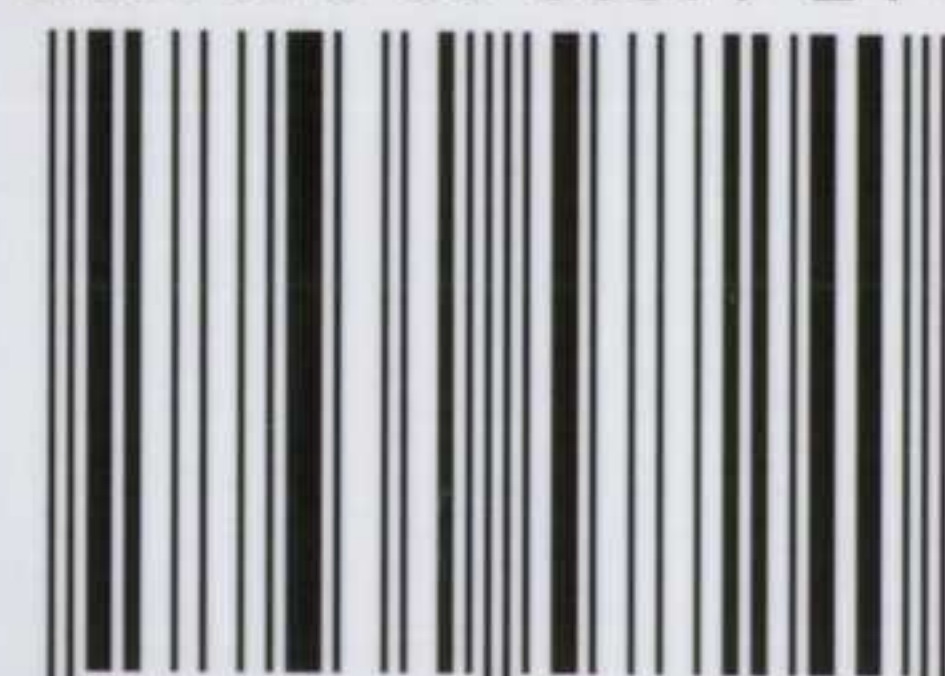
Jesień liścia Jasia to ciepła, cudownie mądra i uderzająco prosta opowieść o życiu i śmierci splatających się w jedną całość. W tej książce liść Jaś i jego przyjaciele zmieniają się wraz z następującymi po sobie porami roku i zbliżającą się zimą, aby w końcu ze śniegiem spokojnie opaść na ziemię. Sposób przedstawienia tego niezwykle delikatnego tematu, który jest przecież elementem prawdziwego życia, skłania do przemyśleń i porusza zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Jesień liścia Jasia weszła do kanonu klasyki literatury.

Dr Leo Buscaglia, światowej sławy wykładowca, napisał 14 książek, które przetłumaczono na 25 języków i sprzedano w nakładzie ponad **14 000 000** egzemplarzy!

cena detaliczna: 24,90 zł

ISBN 978-83-60577-24-0



9 788360 577240 >

www.gwp.pl